

Symbolika biblijnego opisu Stworzenia (III)

Czy człowiek jest największym szkodnikiem przyrody? Na to pytanie odpowiada Józef kard. Ratzinger.

11-06-2017

W opowieści o stworzeniu szabat przedstawiony jest jako dzień, w którym człowiek w wolności uwielbienia uczestniczy w Bożej wolności, w Bożym odpoczynku, a tym samym w Bożym pokoju.

Świętowanie szabatu oznacza świętowanie przymierza. Oznacza powrót do źródła, usunięcie wszelkich nieczystości, którymi przysłoniły je nasze dzieła. Szabat oznacza zarazem wyruszenie ku nowemu światu, w którym nie będzie już niewolników i panów, a tylko wolne dzieci Boże — ku światu, w którym ludzie i zwierzęta będą po bratersku uczestniczyć w Bożym pokoju i Bożej wolności.

Z tej idei zostało rozwinięte Mojżeszowe prawodawstwo społeczne. Jego podstawa jest to, że w szabat wszyscy ludzie są równi. Zostało to rozszerzone poza cotygodniowy szabat w ten sposób, że co siedem lat przypadał rok szabatowy, w którym ziemia i ludzie mogli odpoczywać. Kiedy siedem razy minęło siedem lat, wówczas przypadał wielki rok szabatowy, w którym trzeba było darować wszystkie długi, a wszystkie

transakcje sprzedaży i kupna miały zostać odwołane. Każdy powracał do początku, a świat na nowo wychodził z Bożej ręki.

O wadze tego nakazu, którego faktycznie zapewne nigdy nie przestrzegano, najlepiej świadczy niewielka uwaga, którą znajdujemy w Księdze Kronik. Już w pierwszej medytacji mówiłem o cierpieniu Izraela z powodu wygnania, w którym Bóg niejako zaprzeczył samemu sobie, pozwalając na utratę swojego kraju, swojej świątyni, swojego uwielbienia. Również po wygnaniu zastanawiano się, dlaczego Bóg wyrządził nam coś takiego. Dlaczego taka ogromna kara, w której Bóg niejako karze samego siebie — chociaż wówczas jeszcze nie przeczuwano, że na krzyżu Bóg weźmie na siebie wszelkie kary, że pozwoli się zranić przez swoją miłość do człowieka. Jak się to mogło stać? Odpowiedź Księgi Kronik brzmi:

Wszystkie grzechy, które wypominali Izraelowi prorocy, nie mogły być dostateczną przyczyną tak ogromnej kary. Przyczyna musi tkwić głębiej, musi sięgać samych korzeni. Księga Kronik w taki sposób opisuje tę najgłębszą przyczynę wygnania: „Dokąd kraj nie wywiąże się ze swych szabatów, będzie leżał odłogiem przez cały czas swego zniszczenia, to jest przez siedemdziesiąt lat” (2 Kr 36, 21).

Oznacza to, że człowiek odrzucił Boży odpoczynek, wytchnienie, które pochodzi od Boga, uwielbienie, które niesie pokój i wolność, a popadł w niewole działania. Poddał świat tej niewoli, a tym samym uwikłał w nią samego siebie. Dlatego Bóg musiał mu dać szabat, którego człowiek nie chciał. Odrzucając rytm wolności i odpoczynku, który pochodzi od Boga, człowiek zapomniał o tym, że jest obrazem Boga, a tym samym podeptał świat. Dlatego musiał zostać

wyrwany z przywiązania do własnych dzieł, dlatego Bóg na nowo skierował go ku temu, co jest jego istotą, wyzwolił go od władzy działania. *Operi Dei nihil praeponatur* — na pierwszym miejscu znajdują się uwielbienie, wolność i Boży odpoczynek. Tylko wówczas człowiek może naprawdę żyć.

Nieograniczona eksploatacja ziemi?

„Czyńcie sobie ziemia poddana”. Od jakiegoś czasu zdanie to coraz częściej staje się okazją do krytyki chrześcijaństwa. Polecenie, aby człowiek czynił sobie ziemię poddaną, miałoby być początkiem zgubnej drogi, której gorzki koniec właśnie się zarysowuje. To, co poprzednio pochwalaliśmy — że przez wiarę w stworzenie świat został wyrwany spod wpływu bożków i stał się rozumny, że słońce, księżyc i gwiazdy przestały być

budzącymi strach wielkimi
bóstwami, a stały się zwykłymi
ciałami świecącymi, że zwierzęta i
rośliny utraciły swój mityczny
charakter — stało się teraz
oskarżeniem chrześcijaństwa.
Zarzucono mu, że przemieniło
wielkie braterskie moce świata w
przedmioty użytku przeznaczone dla
człowieka, tym samym skłaniając go
do wykorzystywania roślin, zwierząt
i sił tego świata w ideologii wzrostu,
która myśli tylko o sobie i wszystko
odnosi do siebie.

Stwórca nakazał człowiekowi, aby
troszczył się o świat jako Boże
stworzenie, szanując rytm i logikę
stworzenia. W następnym rozdziale
Księgi Rodzaju sens tego nakazu
wyrażony jest słowami: „uprawiać i
doglądać” (por. Rdz 2, 15). Chodzi w
nim zatem o zrozumienie języka
stworzenia; aby używać je do tego,
do czego jest przeznaczone i
powołane, a nie o to, aby je

wykorzystywać. Wiara biblijna wymaga od człowieka, aby nie zamykał się w sobie, musi bowiem zdawać sobie sprawo z tego, że jest częścią wielkiego dala historii, które ostatecznie ma się stać ciałem Chrystusa. W każdym ludzkim życiu powinny się spotykać i przenikać przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Dopiero w naszym czasie pojawił się ten nerwowy narcyzm, który odcina się od przeszłości i przyszłości, skupiając się wyłącznie na własnej terażniejszości.

Jak doszło do tych przerostów mentalności działania i panowania, które zagrażają dzisiaj nam wszystkim? Pierwszy przebłysk nowego nastawienia znajdujemy w renesansie, na przykład u Galileusza, który mówi: Jeśli przyroda nie odpowie dobrowolnie na nasze pytania, odsłaniając swoje tajemnice, weźmiemy ją na tortury i w bolesnym przesłuchaniu wyrwiemy z

niej odpowiedzi, których sarna nie chce udzielić. Konstrukcja narzędzi naukowych jest dla niego swego rodzaju przygotowaniem środków do tych tortur, przez które człowiek jako absolutny władca wymusza odpowiedzi, jakie chce otrzymać od oskarżonego.

Konkretną i kształtującą dzieje postać to nowe nastawienie przybrało oczywiście dopiero później, ostatecznie u Karola Marksa. To on powiedział człowiekowi, że nie powinien pytać o swoje pochodzenie, o swoje źródło. Pytanie to jest bezsensowne. W ten sposób chciano odsunąć na bok to pytanie rozumu dotyczące pochodzenia świata i jego projektu, gdyż stworzenie i jego wewnętrzna rozumność jest najsilniejszym i niemożliwym do zignorowania przesłaniem o Stworzycielu, od którego nie możemy się uwolnić. Ponieważ na pytanie o stworzenie nie możemy ostatecznie

odpowiedzieć inaczej, jak tylko przez wskazanie na Ducha-Stworzyciela, dlatego teraz uznaje się je za bezsensowne. Tym, co się liczy, nie jest dane już stworzenie; to dopiero człowiek musi stworzyć rzeczywistość, która bodzie mogła się na coś przydać. Dlatego przekształcanie jest podstawowym zadaniem człowieka, postęp jest właściwą prawdą, a materia materiałem, z którego człowiek tworzy świat bodący wart tego, aby w nim żyć. Ernst Bloch wyraził te idee w przerażająco radykalizowanej formie. Mówi, że prawdą nie jest to, co poznajemy; prawdą jest tylko przekształcanie. Prawdą jest zatem to, co zwycięża, a rzeczywistość jest „zaproszeniem do ingerencji, wprowadzeniem do ataku”. Potrzebuje „konkretnego bieguna nienawiści”, który da nam energię potrzebną do przekształceń.

Piękno nie jest zatem dla Blocha blaskiem prawdy rzeczy, lecz

przebłyaskiem przyszłości, ku której
zmierzamy i którą sami
wytwarzamy. Dlatego – mówi Bloch –
katedrą przyszłości będzie
laboratorium; w nowym czasie
kościółami św. Marka staną się
elektrownie. Wówczas nie trzeba
będzie odróżniać pomiędzy niedzielą
a dniem pracy; nie będziemy
potrzebowali szabatu, gdyż człowiek
będzie swoim własnym stwórcą.
Człowiek przestanie też dążyć do
opanowania czy kształtowania
przyrody; samą przyrodę będzie
rozumiał jako przemianę.

Problem naszego czasu wyrażony tu
został z trudną do przewyższenia
jasnością. Dawniej człowiek mógł
przemieniać w przyrodzie tylko
niektóre rzeczy. Przyroda jako taka
nie była przedmiotem, lecz
założeniem jego działania. Teraz
natomiast zostaje mu wydana cała
przyroda, ale to oznacza zarazem, że
on sam jest głęboko zagrożony.

Punktem wyjścia dla tego procesu jest postawa, która widzi stworzenie jedynie jako wytwór przypadku i konieczności. Przyroda nie ma wówczas własnych praw, nie daje żadnych wskazań. Milknie ten wewnętrzny rytm, o którym mówi nam opowieść Księgi Rodzaju: rytm uwielbienia, rytm historii, rytm miłości Boga do ludzi.

Dzisiaj coraz mocniej odczuwamy zgubne skutki takiej postawy. Odczuwamy zagrożenie, które nie dotyczy dalekiej przyszłości, ale nas samych. Zanikła pokora wiary, a zarozumiałość działania poniosła porażkę. Prowadzi to do powstania nowego, nie mniej zgubnego nastawienia — postawy widzącej w człowieku wszystko niszczącego szkodnika, który jest prawdziwą chorobą przyrody. Człowiek przestał siebie lubić, najchętniej usunąłby samego siebie, tak aby przyroda mogła być na nowo zdrowa. W ten

sposób nie naprawimy jednak świata; sprzeciwiamy się bowiem Stwórcy również wówczas, gdy nie chcemy człowieka, którego On chciał. W taki sposób nie uzdrowimy przyrody, lecz raczej zniszczymy siebie, a z nami również stworzenie. Zabierzemy mu nadzieję, która jest w nim, i wielkość, do której jest powołane. Prowadzi to do powstania nowego, nie mniej zgubnego nastawienia — postawy widzącej w człowieku wszystko niszczącego szkodnika, który jest prawdziwą chorobą przyrody.

Dzisiaj coraz mocniej odczuwamy zgubne skutki takiej postawy. Odczuwamy zagroż

Dlatego prawdziwym ratunkiem pozostaje droga chrześcijaństwa. Jej częścią jest przekonanie, że prawdziwie „kreatywni”, twórczy możemy być tylko wówczas, gdy pozostajemy w jedności z *Creatorem*, ze Stwórcą

świata. Światu możemy naprawdę służyć tylko wtedy, gdy przyjmujemy go wedle tych wskazówek, które daje nam słowo Boże. Wówczas zaś możemy go (i samych siebie) naprawdę rozwijać i prowadzić ku spełnieniu. *Operi Dei nihil praepo-*
natur — niczego nie wolno przedkładać nad dzieło Boże, nad służbę Bogu. To zdanie jest prawdziwą zasadą zachowania stworzenia — wbrew fałszywej czci oddawanej postępowi, wbrew uwielbieniu przemiany, która niszczy człowieka, i wbrew oskarżeniu człowieka, które również prowadzi do zniszczenia stworzenia, odwołując je od jego celu. Tylko Stwórca naprawdę wyzwala człowieka i kiedy w Nim pokładamy naszą ufność, jesteśmy na drodze wyzwolenia świata, człowieka i rzeczy.

Czytaj więcej

oraz ten tekst

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/symbolika-biblijnego-opisu-
stworzenia-iii/](https://opusdei.org/pl-pl/article/symbolika-biblijnego-opisu-stworzenia-iii/) (20-04-2025)